

19.11.2016 - Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? - Marian

Mamy możliwość ponownie być przed Bożym obliczem, aby chwalić Go, poznawać Go, uczyć się Bożej prawdy. I jest tak ważnym to, abyśmy byli gotowi ku temu, aby tą wspaniałość ponad wszelkie wspaniałości, tą możliwość ponad wszelkie możliwości dobrze dzisiaj wykorzystać. Bóg w Swojej łasce wezwał nas do Siebie abyśmy mogli Go poznawać. Abyśmy mogli doznawać w Swoim osobistym życiu jak bardzo On jest cenny i ważny. Jak ważne jest to, co On czyni i dlaczego On to czyni, że nic u Boga nie jest bez znaczenia. Każde Jego działanie ma odpowiedni plan, według którego to się dzieje.

Chciałbym z Ewangelii Mateusza 27 rozdział i chciałbym, abyśmy przez te trzy zgromadzenia, które będziemy mieli, mogli się zastanawiać nad tym, prosząc Pana, żeby nas głębiej w to wprowadził, abyśmy mogli więcej z tego jeszcze skosztować. Każdy z nas czytał to z Biblii. Oby Bóg pomógł nam zrozumieć to, co czytaliśmy i czytamy teraz.

Czytam od 45 wiersza:

„A od szóstej godziny do godziny dziewiątej ciemność zaległa całą ziemię. A około dziewiątej godziny zawołał Jezus donośnym głosem: Eli, Eli, lama sabachtani! Co znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”

Jak myślicie, dlaczego Jezus wypowiada te słowa? Część może powiedzieć, że to było proroctwo, to było wskazanie, gdyż czytamy to w Psalmie, że te słowa właśnie On wypowie. Ale dlaczego On wypowiada takie słowa? Dlaczego On mówi: *"Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?"* Czyżby nie wiedział dlaczego? Przecież wiedział gdzie idzie. Wiedział, że idzie umrzeć z powodu naszych grzechów. Dlaczego więc takie słowa są w Jego ustach? Przecież wiedział, że grzech oddziela nas od Boga. A On szedł wziąć na siebie nasze grzechy i na krzyżu z powodu naszych grzechów umrzeć. Dlaczego takie słowa? Jak myślicie? Wyglądałoby tak jakby czegoś nie wiedział a On przecież wiedział. A może to są nasze słowa, które On w tym momencie wypowiada na krzyżu. Bo dokładnie wołał On z naszej pozycji. Przyjął na siebie nasze grzechy i tak naprawdę to jest nasze wołanie. Wołanie całej ludzkości. Ludzie może nawet nieraz nie zdają sobie sprawę, ale ich całe wnętrze woła: *"Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?"* To jest jedno z tych najważniejszych pytań skoro Jezus właśnie to pytanie na krzyżu, tuż przed Swoją śmiercią, donośnym głosem woła. To znaczy, że dla nas ludzi jest to coś, na co koniecznie człowiek musi znaleźć odpowiedź.

W Ewangelii Jana, 11 rozdziale, w 41 i 42 wierszu czytamy:

"Usunęli więc kamień, gdzie leżał umarły. A Jezus, wzniosłszy oczy w górę, rzekł: Ojcze, dziękuję ci, żeś mnie wysłuchał. A Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz, ale powiedziałem to ze względu na lud stojący wokół, aby uwierzyli, żeś Ty mnie posłał."

A więc są pewne wypowiedzi Jezusa, które są z powodu ludzi, którzy Go w tym momencie widzą i słyszą. Kiedy człowiek zda sobie sprawę, dlaczego Bóg opuścił człowieka wtedy człowiek będzie chciał odnaleźć odpowiedź jak wrócić do tego Boga. A jeśli człowiek nie będzie miał pytania: „dlaczego żeś mnie opuścił?” nie będzie potrzebował, czy potrzebowała szukać odpowiedzi jak wrócić. Jak odnaleźć z powrotem drogę do Boga? Jezus przyjmuje na siebie nasze grzechy jak czytamy w 1 Liście Piotra. On wziął w Sobie nasze grzechy i zaniósł je na krzyż. On wszedł w nasze miejsce, dokładnie wszedł w nasze miejsce, tylko On wszedł, jako ten, który nigdy grzechu nie popełnił. I oby Bóg dał nam na ile tylko to możliwe sięgnąć w to, jak ważne jest to, co On tam wypowiedział, dla mnie i dla Ciebie. Rozumiecie dopóki człowiek nie ma zdecydowanego pytania postawionego Bogu. Rozumiecie, jeśli człowiek tak pokątnie o coś się pyta Boga a nie ma konkretnego pytania to też nie ma konkretnej odpowiedzi. I człowiek coś czyta z Biblii, ale do końca nie wie, po co? Jak? Dlaczego to się stało? I człowiek później balansuje między światem a życiem pobożnym nie zdając sobie sprawy ani z tego pytania ani z prawdziwej odpowiedzi.

Księga Izajasza 59 rozdział. Czytamy te dwa pierwsze wiersze:

"Oto ręka Pana nie jest tak krótka, aby nie mogła pomóc, a jego ucho nie jest tak przytępione, aby nie słyszeć. Lecz wasze winy są tym, co was odłączyło od waszego Boga, a wasze grzechy zasłoniły przed wami Jego oblicze, tak że nie słyszy."

Widzicie to było wołanie nasze. Jezus nigdy nie zgrzeszył. On wszedł w naszą pozycję. To nasze grzechy odłączyły nas od Boga. To jest nasze wołanie. I w sumie to wołanie On wkłada w serca ludzkie razem z wiarą. Pamiętacie jak wam opowiadałem, kiedy szedłem drogą krzyżową i pojawiło się właśnie pytanie. To był początek. Pytanie: "Dlaczego Chrystus musiał za mnie cierpieć?" I szukanie odpowiedzi. Bóg zawsze zadaje pytanie. Daje nam pytanie, które my powinniśmy postawić Bogu, aby On dał nam odpowiedź. On zaczyna i On dokańcza. Jego pytanie, które wkłada w nasze serce jest tak silne, że my nie możemy inaczej podążać jak tylko w kierunku odnalezienia odpowiedzi. Dopiero, kiedy znajdujemy odpowiedź, coraz bardziej i bardziej doświadczamy tego, co naprawdę Bóg czyni w nas i pośród nas. Bóg odpowiada w sposób godny Boga.

W Psalmie 51 od 7 wiersza czytamy:

"Oto urodziłem się w przewinieniu I w grzechu poczęła mnie matka moja. Oto miłujesz prawdę chowaną na dnie duszy I objawiasz mi mądrość ukrytą. Pokrop mnie hizopem, a będę oczyszczony; Obmyj mnie, a ponad śnieg bielszy się stanę. Daj, bym usłyszał radość i wesele, Niech się rozradują kości, które skruszyłeś! Zakryj oblicze swoje przed grzechami moimi I zglądź wszystkie winy moje. Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, A

ducha prawego odnów we mnie! Nie odrzucaj mnie od oblicza swego I nie odbieraj mi swego Ducha świętego! Przywróć mi radość z wybawienia twego I wesprzyj mnie duchem ochoczym!”

Wołanie człowieka. Wołanie człowieka, który zdaje sobie sprawę, że to tylko Bóg może uczynić. Nikt inny nie jest w stanie zmazać jego grzechów i nikt inny nie jest w stanie odnowić Ducha Swego w nim. I nikt inny nie jest w stanie wprowadzić go w wieczne życie jak tylko Bóg. Człowiek zdaje sobie sprawę, kto jest w centrum jego całego wołania. Jego całe człowieczeństwo zaczyna wołać do Boga: „Boże zbaw mnie! uratuj mnie! Ty możesz, Ty potrafisz”. Wiecie, człowiek, który ma święte czyste pytanie ten człowiek w czysty sposób łapie się Boga, który może uczynić to, czego ten człowiek teraz potrzebuje. To nie jest takie sobie: „Panie Boże czy mam pójść do sklepu? Czy mam pójść do szkoły? Czy mam pójść tam, czy mam pójść tam?” To jest pytanie o to gdzie ja trafię na wieczność. Człowiek zdaje sobie sprawę, że są dwa miejsca: wieczność z Bogiem i wieczność bez Boga. I człowiek zaczyna zdawać sobie sprawę, że jest w złym miejscu a potrzebuje być w tym drugim, żeby być uratowanym na zawsze. A więc zaczyna wołać do Boga szczerze z całego serca: „Boże oczyść serce moje, znam swój brud, jest od urodzenia, tylko się powiększa. Tylko Ty możesz uczynić z tym coś porządnego Boże. Tylko Ty możesz oczyścić mnie i uwolnić z wszystkich grzechów moich. Tylko Ty Boże. Nie ma nikogo innego. Wiem, czemu mnie opuściłeś. Wiem, że tylko Ty możesz uczynić możliwe żebym mógł wrócić, czy mogła wrócić. Boże tylko Ty. Ty jesteś jedyną nadzieją.”

Człowiek nie próbuje w tym momencie, rozumiecie, osiągać czegokolwiek po bokach. Człowiek widzi już tylko Boga i widzi, co go czeka bez Boga. Człowiek nie próbuje Boga przekonywać ile Mu da, człowiek wie, że ginie, jeśli Bóg nie zajmie się nim. To jest prawidłowy stan. W życiu Dawida różne rzeczy się działy. Widać jak ten grzech, ten wredny grzech, a Dawid miał przecież więcej grzechów, ale ten wredny grzech, ten jeden grzech, który sam zrozumiał, jaki jest wredny złamał go przed Bogiem. Pamiętacie jak Bóg powiedział: „Dawidzie nie będziesz mógł zbudować świątyni, ponieważ wiele krwi przelałeś”, ale ten grzech właśnie go złamał. Zobaczył swoją wredną naturę, zobaczył swoje kombinatorstwo, zobaczył swój sposób ucieczki od odpowiedzialności. I kiedy to zobaczył, jakim jest, wtedy też zobaczył, jakim jest złym w ciele człowiekiem. Wtedy zdał sobie sprawę jak potrzebuje Boga, aby mieć czyste serce i czystego ducha i nowe życie. Grzech jest złem. Jest obrzydliwością. Ale czasami może być złamaniem, kiedy człowiek zobaczy, jaki jest naprawdę. Kiedy człowiek spotkał już Boga i doświadczył z Bogiem pewnych wspaniałych rzeczy i kiedy widzi to, wtedy jest bardzo dotknięty tą sprawą. A więc Dawid wołał i otrzymał i mógł uczyć przestępców: nie uratujecie się sami, jest Bóg, który posyła zbawienie. On jedynie może uratować człowieka z jego wszystkich grzechów.

Chciałbym żebyśmy na chwilę zajrzeli do Ewangelii Łukasza, 15 rozdziału. Jezus opowiada o synu marnotrawnym. Od 11 wiersza:

„Potem rzekł: Pewien człowiek miał dwóch synów. I rzekł młodszy z nich ojcu: Ojcze, daj mi część majątności, która na mnie przypada. Wtedy ten rozdzielił im majątność. A po niewiele dniach młodszy syn zabrał wszystko i odjechał do dalekiego kraju, i tam roztrwonił swój majątek, prowadząc rozwiązłe życie. A

gdy wydał wszystko, nastał wielki głód w owym kraju i on zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł więc i przysłał do jednego z obywateli owego kraju, a ten wysłał go do swej posiadłości wiejskiej, aby paść świnie. I pragnął napętnić brzuch swój omlotem, którym karmiły się świnie, lecz nikt mu nie dawał.”

Widzicie ten człowiek dochodzi do punktu uświadomienia sobie, że potrzebuje jedzenia a nikt mu nie jest w stanie to jedzenie dać. I nikt mu nie chce dać tego jedzenia. Nie był złodziejem. Nie chciał kraść. Oczekiwał, że ktoś mu pomoże i nie spotkał pomocy. Kiedy zmarnotrawił to wszystko co miał, zrozumiał, że skąd jedynie może dostać pomoc? Pomoc moja jest od Pana. Rozumiecie, pokuta to jest zmiana myślenia. Człowiek najpierw szuka pomocy gdzieś po ludziach, ale kiedy dochodzi do punktu, że żaden człowiek nie jest w stanie dać tego, co daje Bóg w tym momencie człowiek zaczyna kierować się tylko do Boga. Nie chodzi o to, że uznaje ludzi za nic nie wartych. On wie, że potrzebuje tego od Boga.

„A wejrzawszy w siebie, rzekł: Iluż to najemników ojca mego ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Wstanę i pójdę do ojca mego i powiem mu: (...)”

I teraz Jezus wkłada te słowa w usta tego syna marnotrawnego:

„(...) Ojcie, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim, uczyni ze mnie jednego z najemników swoich.”

Wstał i zrobił to. Co pomyślał to też zrobił.

„Wstał i poszedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko (...)”

Zwróćmy uwagę na pewne rzeczy. Syn marnotrawny opuszcza dom ojca. Jak więc ojciec opuszcza syna? Ojciec opuszcza też i syna, ale poprzez pozostanie w domu. Ojciec nie idzie za synem, aby chodzić z nim w jego grzechach. Ojciec pozostaje w domu, a więc w sumie opuszczają się nawzajem. Ojciec nie biegnie za synem, a syn odchodzi od domu ojca. Ale ojciec jest tym, który czeka na powrót. Ojciec nie opuszcza syna, żeby przestać o nim myśleć, żeby nie zawracać sobie głowy, żeby na tym synu już mu nie zależało. Ojcu zależy na synu, ale syn musi wrócić do domu ojca. A więc dlaczego ojciec opuszcza syna? Dla jego dobra. Żeby syn miał gdzie wrócić. Bo gdyby ojciec poszedł za synem nie było by już domu. Nie było by gdzie wrócić. Ojciec ma w sercu syna, ale syn musi wrócić do domu. Dlatego my też wracamy do domu Ojca. Mamy dom Ojca. Ojciec opuścił nas, ale nie tak jak syn marnotrawny opuścił dom. Myśląc o czymś, o jakiś świeżych przeżyciach. Ojciec opuszcza go, dlatego żeby być dla niego zawsze gotowym, aby go

przyjąć. I zwróćcie uwagę, że kiedy ten syn wraca, co czyni ojciec.

„A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go jego ojciec, użalił się i pobiegłszy rzucił mu się na szyję, i pocałował go.”

Jezus stawia pozycję ojca, jako wyczekującego, wypatrującego, kiedy nastąpi powrót. Kiedy ten syn dojdzie do złamania, czy córka, aby wrócić do Boga. Kiedy te rzeczy tego świata zrobią taki wyłom w życiu tego człowieka, że ten człowiek zobaczy, że nie znajdzie w świecie radości? Że wszyscy w świecie są w grzechach. Wszyscy patrzą na radość, żeby czerpać z kogoś innego, sami nie umiając jej dawać. Ojciec całuje syna. Ojciec nie wypomina. Ojciec wie, że to całe doświadczenie przydało się jego synowi. Ten syn już nie jest dumny. Ten syn jest złamany. Już wie, że nie jest godzien się nazywać nawet synem. Pozycja człowieka: „Nie jestem godzien się nazywać człowiekiem. Zezwierzęcało moje serce. Tak daleko odszedłem od ciebie Boże. Zacząłem się zachowywać jak zwierzę wobec Ciebie, a Ty mi dałeś Swego Ducha żebym mógł należeć do Ciebie, Boże!” Wtedy Bóg mówi: „Jesteś dalej człowiekiem. Czekąłem na ciebie tyle czasu. Nie po to żeby cię oskarżyć i potępić, ale po to by cię przywitać. Żebyś miał gdzie wrócić, żebyś miała gdzie wrócić.” I Ojciec po pocałowaniu syna tak reaguje na jego słowa:

„Syn zaś rzekł do niego: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim. Ojciec zaś rzekł do sług swoich: Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie też pierścień na jego rękę i sandały na nogi (...)”

A więc widzimy ojciec miał to przygotowane, kiedy wróci syn, aby był znowu ubrany w szaty synów. Jakże chwalebny jest ojciec. I Jezus właśnie o tym mówi: „Boże mój, Boże mój dlaczego żeś mnie opuścił?” Ojciec nie opuszcza nas w ten sposób żeby nas wyrzucić i nigdy nie mieć z nami nic wspólnego. Ojciec opuszcza nas a po to abyśmy mogli w chwili, kiedy dociera do nas prawda Boża, wrócić do Niego. On ma przygotowaną szatę i pierścień. Namaszczenie Swego ducha i radość w niebie. Chwała Bogu, że jest to prawda. I o tym Jezus chciał zawiadomić wszystkich stojących przed krzyżem i nas, w każdym pokoleniu. Nawet tam na krzyżu udzielał lekcji, myśląc o nas. Wiedział o tym, że z powodu naszych grzechów będzie konsekwencja. Kiedy przyjmie nasze grzechy ten czysty Boży Baranek, będzie konsekwencja, że znajdzie się dokładnie tak jak my, w tej samej pozycji jak my wobec Ojca. Ale wiedział, że ojciec nie opuścił nas żeby nas zgubić. Ojciec opuścił nas żeby nas zbawić. A więc Jezus jest pewny, że trzeciego dnia wstanie z martwych. Wie, dlaczego Ojciec to zrobił i jest pewnym tego jak postąpi Ojciec przyjmując Jego.

Weźmy na chwilę Ewangelię Mateusza 3 rozdział 17 wiersz. Widzimy tu wypowiedź, którą Ojciec, o Swoim Synu, ogłasza z nieba:

„Ten jest Syn mój umiłowany, którego Sobie upodobałem.”

A w Mateusza 17 rozdziale czytamy w 5 wierszu:

„Ten jest Syn mój umiłowany, którego Sobie upodobałem, Jego słuchajcie.”

A potem, w konsekwencji przyjęcia naszych grzechów, opuszcza Go. Widzimy jak Boży Syn idzie w kierunku krzyża, jak dokładnie wypełnia wolę Ojca. Jak przychodzi do tego centralnego miejsca, gdzie rozgrywa się najważniejsza bitwa o mnie i o ciebie. Jak myślisz, jak mogą żyć ludzie, którzy znają pytanie i znają odpowiedź? Gdzie ich znajdziesz zawsze? Już nie znajdziesz ich nigdzie indziej jak tylko przy Panu Jezusie. Ich życie to już jest Chrystus. Oni wiedzą, że Ojciec tylko ma w Synu upodobanie i tylko w Synu można wejść do wieczności. Wiele rzeczy dzieje się na ziemi, wiele słów czy myśli próbuje atakować nas, lecz musimy mieć świadomość, że jeśli pozwolimy żeby w naszym umyśle coraz częściej pojawiały się myśli nie Chrystusowe, wtedy zaczniemy błędzić. Mamy być jednej myśli i tylko ta myśl pozwala nam sięgać w głębokość serca Bożego i dowiadywać się, co raz więcej, o tym kim jest nasz Bóg. Jak wiele dla nas znaczy to, co On czyni. Lecz ludzie odrzucają to. Tak jak kiedyś Izrael odrzucał to. Co było dobre w oczach Boga, oni lekceważyli sobie.

Księga Ozeasza 8 rozdział od 1 do 4 wiersza:

„Przyłóż trąbę do swoich ust jak stróż w domu Pana! Złamali bowiem moje przymierze i sprzeniewierzyli się mojemu zakonowi! Krzyczą do mnie: Znamy cię, Boże! Izrael odrzucił to, co dobre, niechże go ściga nieprzyjaciół! Powołują królów, lecz beze mnie, ustanawiają książąt, lecz bez mojej wiedzy. Ze swojego srebra i złota uczynili sobie bałwany na własną zgubę.”

Krzyczą do Boga znamy Cię i odrzucają to, co Bóg im kazał czynić. Rozumiecie? I tak pokolenie za pokoleniem są ludzie, którzy mówią: „przecież znamy Boga, Bóg jest w niebie” i odrzucać Jego wolę, Jego słowa, Jego oddanie nas Jego Synowi. I próbować po swojemu żyć na tej ziemi mniemając, że można zlekceważyć Boga i osiągnąć wieczność. W ten sposób wróg duszy naszej wielu ludzi już sprowadził na manowce, którzy sobie myśleli, że Boga można wpisać w jakieś tam miejsce w swoim życiu i będzie dobrze. Człowiek nie rozumie, że my zostaliśmy odłączeni od Boga, że myśmy opuścili Boga, a On opuścił nas. Człowiekowi się wydaje, że przecież nic wielkiego się nie stało, więc jeśli tylko trochę będę lepszy to Bóg już będzie zadowolony. Jak widzimy nie jest zadowolony z tego, że ktoś jest trochę lepszy, czy z trochę lepsza. Jego zadowoleniem jest Jego Syn. Bóg nie bez przyczyny zgodził się na to żeby syn marnotrawny opuścił dom. Bóg nie bez przyczyny zgodził się na to żeby diabeł kusił Adama i Ewę.

U Boga, kierunek i cel Jego zawsze zmierza do czegoś piękniejszego, wspanialszego. To, co w raju było, było bardzo dobre. Ale to nie było wystarczające dla Boga. I dochodzimy do Syna, który jest doskonały. A więc to, co wyglądałoby na wielkie odstępstwo, opuszczenie, Bóg potrafi tak docierać do ludzi, żebyśmy zrozumieli, że poprzez to doświadczenie i zobaczenie jak bardzo potrzebujemy Boga, abyśmy uchwycili się Jego Syna całym sercem, całą myślą, duszą i siłą należąc do Niego a przez Syna należąc do Ojca.

A więc kiedy Bóg działa, kiedy Bóg pracuje to On dochodzi tak do punktu, w którym my stajemy się piękniejsi, bardziej świadomi Boga. Bardziej świadomi też wojny i wyborów między złem a dobrem. Bóg pracuje w dobrym kierunku cały czas. Jego nic nie zaskoczyło, nic nie było w stanie zmienić Jego zamysłu. A więc to, że my ludzie doświadczamy tego podejmowania decyzji świadczy o tym czy dobrze zrozumieliśmy lekcje Adama i Ewy i naszą osobistą. Czy dobrze zrozumieliśmy lekcje Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, i naszą w Nim. Czy prawidłowo jesteśmy uczniami pojętnymi, którzy zrozumieli, po co się mamy oddzielić a po co się mamy przyłączyć? Od czego oddzielić i do kogo przyłączyć? Rozumiecie? Wielu ludzi na tyle umysł ma zagmatwany, że nie umieją przyjmować pytań Bożych i nie umieją szukać na nie odpowiedzi. Diabeł bardzo walczy przeciwko myśleniu chrześcijańskiemu. Stara się żeby ludzie chodzili w ciemnościach. Dlatego niech myśl nasza będzie w Panu naszym całkowicie zanurzona. I abyśmy kosztowali jak dobry On jest.

Jak myślicie czy Bóg miał upodobanie w tych rzeźnych ofiarach, w tych zwierzętach zabijanych, spalanych? Czy Bóg miał upodobanie w tym? Czy zaspokajało Boga to, że człowiek, który zgrzeszył przychodził z jakimś zwierzęciem, dawał je i ono było zabijane i Bóg się bardzo cieszył z tej ofiary? Czy nie? Dlaczego Bóg, więc podjął taką decyzję, żeby ludzie składali Mu ofiary? Dlaczego w chwili na krzyżu Jezus woła tymi słowami: „Boże mój, Boże mój, dlaczegoś mnie opuścił?” Kiedy weźmiemy te wszystkie ofiary, które były składane Bogu, one mówiły o grzechach, tak? A z powodu grzechów właśnie Bóg opuścił nas a myśmy opuścili Boga. Czy może być przyjemne coś, co mówi o opuszczeniu? To miało mówić nam ludziom: „Coście zrobili? Dlaczego, żeście opuścili Boga? Skoro On wam czyni dobro. Dlaczego żeście postawili Go między bożkami i próbujecie z Niego zrobić kogoś, kto nie potrafi sobie poradzić z waszym życiem? Później przychodzicie, składacie ofiarę. Odchodzicie i myślicie, że Bóg jest zadowolony”. Bóg jest zasmucony. Patrząc na tę ofiarę. I nie o to Mu chodziło, żeby ludzie czuli się zaspokojeni: „daliśmy Bogu ofiarę, Bóg na pewno jest już zadowolony”. Chodziło o ludzi żeby oni wiedzieli sami: "coście narobili przez opuszczenie mnie"

Kiedy czytamy list do Hebrajczyków 10 rozdział. Zresztą później sięgniemy na chwilę do Starego Testamentu w tej sprawie. Czytamy takie słowa: "

„Albowiem zakon, zawierając w sobie tylko cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, nie może w żadnym razie przez te same ofiary, nieprzerwanie składane rok w rok, przywieść do doskonałości tych, którzy z nimi przychodzą. Bo czyż nie zaprzestanoby ich składać, gdyby ci, co je składają, nie mieli już żadnej świadomości grzechów (albo sumienia grzechów), gdy raz zostali oczyszczeni? Przeciwnie, one właśnie przywodzą na pamięć grzechy co roku.”

Wtedy ci ludzie mogą zobaczyć ile zła zrobili wobec Boga. Dzisiaj to nie ma takiej ceny, prawda? Człowiek nie musi jak zgrzeszył brać zwierzę, kupować zwierzę, prowadzić zwierzę, zabijać zwierzę a więc grzech w sumie grzech nic nie kosztuje człowieka. Można grzeszyć, nie ma sprawy. Czy jednak kosztuje? Grzech oddziela nas od Boga. To jest największa cena. A żeby przyjść do Boga potrzebujemy Jezusa. A więc człowiek, który dzisiaj lekko grzeszy jest głupcem jeszcze gorszym od tamtych ludzi. Bo tamtym ludziom wydawało się, że te zwierzęta załatwiają temat. A my wiemy, że ten temat załatwił Jezus Chrystus. A więc my bardziej powinniśmy uciekać od grzechu niż oni. Oni jeszcze nie rozumieli, nie znali tego, co my wiemy. Im się wydawało, że te tysiące wołów, owiec, one Boga zadowolą i Bóg będzie zadowolony w tym momencie.

„Jest, bowiem rzeczą niemożliwą, aby krew wołów i kozłów mogła gładzić grzechy.”

A więc te ofiary, nie chodziło o to żeby zglądzone zostały ich grzechy. One miały im pokazać ich grzech.

„Toteż przychodząc na świat mówi nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił Nie upodobałeś sobie w całopaleniach i ofiarach za grzechy. Wtedy rzekłem o to przychodzę.

Czy widzisz, co się działo, kiedy składane były te zwierzęta? Co się z Bogiem działo? Gdyby nie Jego Syn On by w ogóle na ta ziemię nie spojrzał.

„Tedy rzekłem: Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją, o Boże, jak napisano o mnie w zwoju księgi. Najpierw mówi: Nie chciałeś i nie upodobałeś sobie ofiar krwawych i darów, i całopaleń, i ofiar za grzechy, które przecież bywają składane według zakonu.”

Rozumiecie? Bóg tak naprawdę nie mógł do końca nas opuścić. Dopiero ofiara Jezusa na krzyżu sprawiła, że Bóg opuścił nas całkiem. Stąd zapadła ciemność nad ziemią. Bóg opuścił nas całkiem, kiedy Chrystus umarł na krzyżu. I dopiero, kiedy zmartwychwstał nastąpiło usprawiedliwienie. Bóg przywraca nas do życia w Chrystusie dając nam nowe człowieczeństwo. Bóg opuścił stare człowieczeństwo tam na krzyżu. Ofiara wskazywała na opuszczenie. Ale tamte ofiary nie mogły doskonale na to wskazać, zaś ofiara Jezusa tak. Bo ona nie tylko w sobie niesie to, że człowiek może czuć się, że ta ofiara mnie oczyszcza, ale ona niesie w sobie o wiele więcej. Co jeszcze niesie ofiara Jezusa w sobie? To, że mogę umrzeć. Kiedy Izraelita szedł i składał woła czy kozła czy owcę, on mógł tylko myśleć sobie: „o Bóg teraz przyjmuje, ja jestem już wolny od tego, mogę odejść”. Ale on nie mógł przestać być grzesznikiem. Bóg musiał coś opuścić żeby zacząć coś nowego. I to jest ofiara Jezusa. Te wszystkie ofiary wskazywały na opuszczenie. Że Bóg opuści stare człowieczeństwo, aby rozpocząć nowe człowieczeństwo. To się stało. My nie jesteśmy już starą generacją ludzi, którzy mogą mniemać, że Bóg będzie pobłażliwie patrzył na dalsze lekceważące życie, które będziemy sobie prowadzić jak my chcemy. Bóg to opuścił. Bóg nie ma z tym nic wspólnego. Ofiara Jezusa jest doskonałą ofiarą. Bóg nie będzie wracał do tamtego. Ludzie, którzy pozostają po tamtej stronie

pozostają po stronie tragedii. Dlatego Jezus powiedział, kto się nie narodzi z wody i z ducha nie może nawet ujrzeć Królestwa Bożego a co dopiero do niego wejść. Najdokładniejsze opuszczenie stało się na krzyżu. Ale nie po to żeby nas zgubić i zniszczyć na zawsze wraz z Synem, który umiera, ale po to, aby w Synu wzbudzić nas na zawsze do wieczności.

Chwała Bogu. Wiecie, niech Boża prawda przenika Ciebie i mnie coraz głębiej i głębiej, bo Jezus powiedział, że poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi. To świadomość powoduje, że ludzie stają się inni. Świadomość, kim jestem i co znacę, kiedy jestem bez Jezusa i kim jestem i co znacę, kiedy jestem w Jezusie.

Księga Amosa 5 rozdział. Boży język to nie jest nas język. Bóg, kiedy mówi to nie tak my mówimy. I Bóg, kiedy kieruje to nie tak jak my kierujemy. Bóg mówi moje drogi są wyższe od waszych. Moje słowa są wyższe od waszych. Moje myśli są wyższe od waszych, a więc kiedy tylko przybliżamy się do Boga, w tym momencie zaczynamy dzięki Duchowi Świętemu, rozumieć Boży sposób myślenia i działania. On nie jest podobny do naszego. To, co my myślimy: Boże to się Tobie na pewno podoba. Bóg mówi to jest to, co wzgardzam, ale na to jeszcze patrzę z powodu was. Nie sprawiacie mi tym w ogóle przyjemności. 5 Rozdział od 18 wiersza:

„Biada wam, którzy z utęsknieniem oczekujecie dnia Pana! Na cóż wam ten dzień Pana? Wszak jest on ciemnością, a nie światłością. To tak, jakby ktoś uciekał przed lwem, a spotyka niedźwiedzia; a gdy wejdzie do domu i opiera rękę o ścianę, ukąsi go wąż. Zaiste, dzień Pana jest ciemnością, a nie światłością, mrokiem, a nie jasnością. Nienawidzę waszych świąt, gardzę nimi, i nie podobają mi się wasze uroczystości świąteczne. Nawet gdy mi składacie ofiary całopalne i ofiary z pokarmów, nie mam w nich upodobania, a na ofiary pojednania z tłustych waszych cieląt nie mogę patrzeć. Usuń ode mnie wrzask twoich pieśni! I nie chcę słyszeć brzęku twoich harf. Niech raczej prawo tryska jak woda, a sprawiedliwość jak potok nie wysychający! Czy składaliście mi ofiary krwawe i ofiary z pokarmów na pustyni przez czterdzieści lat, domu Izraela? Nie!

Widzicie? Bóg nie ma w tym upodobania. Nawet nie mógł na to już patrzeć. Oni sobie zrobili z tego swoje własne zabezpieczenie. Grzeszyli i świętowali, grzeszyli i składali ofiary. I zrobili sobie z tego taką odskocznię. Bóg mówi: „Nienawidzę. Nie po to dałem to. To miało pokazać na to coście zrobili.” Jak chcesz sobie zobaczyć, jak to pachnie, to weź jakąś starą skórę ze zwierzęcia czy cokolwiek, weź ją wrzuć do ognia i pal ją z tą sierścią z tym wszystkim. Poczujesz woń. Jaka będzie dla ciebie? Raczej odsuwania się, a nie przybliżania. Bóg mówi w Swoją własny sposób żeby coś nam przekazać, coś nam pokazać. I dlatego my potrzebujemy nieustannie Ducha Świętego żeby on nas wprowadzał w kosztowność tego wydarzenia i tych potężnych słów Jezusa, które On wypowiada z naszej pozycji. Nie wracajmy do miejsca, które Bóg opuścił. Nigdy. Za żadną cenę. Choćby nam płacili nie wiadomo ile. To wszystko i tak zginie. Trwajmy w miejscu, które Bóg podniósł. W miejscu usprawiedliwienia. W miejscu dania nam możliwości, abyśmy prowadzili nowe życie.

Księga Izajasza 1 rozdział. Poznajamy Pana i poznajamy to, co On do nas mówi, abyśmy rozkoszując się Nim doznawali tego w sobie: „Panie tylko Ty wart jesteś mojego życia jeszcze na ziemi. Nikt inny. Tylko Ty Panie. Z powodu Ciebie ludzie będą mogli skorzystać, że jestem na ziemi. Ale tylko z powodu Ciebie. Nie z powodu, że ja jestem lepszy tylko z powodu, że Ty panujesz nade mną”. Od 10 wiersza:

„Słuchajcie Słowa Pana, książęta sodomscy, przysłuchuj się uważnie wskazaniu naszego Boga, ludu Gomory!”

Nie chodziło tu o to, że do Sodomy i Gomory mówił wtedy Bóg, ale do Izraela, który wszedł w to, co było w Sodomie i Gomorze.

„Co mi po mnóstwie waszych krwawych ofiar - mówi Pan. Jestem syty całopaleń baranów i tłuszczu karmnych cieląt, a krwi byków i jagniąt, i kozłów nie pragnę. Gdy przychodzicie, aby zjawić się przed moim obliczem, któż tego żądał od was, abyście wydeptywali moje dziedzicze? Nie składajcie już ofiary daremnej, kadzenie, nowie i sabaty mi obrzydły, zwoływanie uroczystych zebrań - nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. Waszych nowiów i świąt nienawidzi moja dusza, stały mi się ciężarem, zmęczyłem się znosząc je.”

Tak mówi Bóg. On to dał, żeby to wskazywało na Jezusa a oni zrobili sobie z tego bałwana.

„A gdy wyciągacie swoje ręce, zakrywam moje oczy przed wami, choćbyście pomnożyli wasze modlitwy, nie wysłucham was, bo na waszych rękach pełno krwi. Obmyjcie się, oczyśćcie się, usuńcie wasze złe uczynki sprzed moich oczu, przestańcie źle czynić! Uczcie się dobrze czynić, przestrzegajcie prawa, brońcie pokrzywdzonego, wymierzajcie sprawiedliwość sierocie, wstawiajcie się za wdową! Chodźcie więc, a będziemy się prawować - mówi Pan! Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna. Jeżeli zechcecie być posłuszni, z dóbr ziemi będziecie spożywać, Lecz jeżeli będziecie się wzbraniać i trwać w uporze, miecz was pożre, bo usta Pana tak powiedziały!”

I teraz Bóg mówi: „bez tych ofiar, bez tych zwierząt, Ja mam dla was miejsce oczyszczenia - a to jest Jezus Chrystus, Jego Syn. Chwała Bogu. Umiłowani Pańscy dostaliśmy najcenniejszy dar od Boga i teraz tak ważne, w jaki sposób my będziemy kosztować jak dobry jest Pan, co z Niego dostaliśmy od Ojca.

My możemy walczyć ze sobą o to, żeby człowiek kochał Jezusa i położył życie dla Jezusa. Nie położysz życia dla Jezusa, jeśli w twoim wnętrzu nie będzie doskonale czyste pytanie i nie znajdziesz tej doskonale czystej odpowiedzi. Dlatego mamy z ludźmi problem. Wiedzą, czytają, ale do prawdy dojść nie mogą. Nie

odpowiedzieli sobie na pytanie, którego nie mają. Uważają, że coś innego jest ważniejsze w życiu. Ale ci, którzy dostali to pytanie dla nich, już tylko Bóg się liczy, który może dać odpowiedź. Dlatego jeśli dostałeś, czy dostałaś pytanie do Boga: „dlaczego Boże mnie opuściłeś? Dlaczego żeś tak daleki od głosu wołania mego?”, wtedy dowiesz się, co cię odłączyło od Boga. I wtedy znienawidzisz to, co cię odłączyło, tak? Wtedy pokochasz to, co ci daje połączenie z Bogiem z powrotem. Stąd jest miłość do Jezusa. Jezusa nie miłuje się tak sobie, Jezusa miłuje się, bo On jest tym Bożym Barankiem. Jego miłujesz, bo w Nim masz otwarty powrót do Ojca. On jest jedyną drogą i nikt nie przychodzi do Ojca jak tylko przez Jezusa Chrystusa. To jest prawda. I dlatego nie można tą drogą iść oglądając się do tyłu. Nie da rady. Albo patrzysz na tego wspaniałego Bożego Baranka i tylko w Nim masz radość zbawienia. Albo oglądasz się gdziekolwiek i tracisz radość zbawienia, gubisz wieczność, bo diabeł zaczyna odnawiać stara naturę. Korzystajmy z Jezusa, z oczyszczenia, które oczyszcza ponad śnieg. Do bielszego stanu. To jest Chrystus. Ten, który jedynie może oczyścić nas i zmienić nam naturę. Żebyśmy już więcej nie pragnęli grzeszyć, ale pragnęli należeć do Boga bez ustanku. Wszędzie w każdej chwili, żeby twoją największą radością było to, że możesz żyć dla Jego chwały. Tylko to. Cokolwiek masz, to masz po to, aby mogło to służyć ku temu, aby żyć dla Jego chwały, aby nie dać się uwikłać w cokolwiek z tej ziemi. Być zawsze wolnym człowiekiem, bo Jezus dał nam wolność.

Księga Micheasza 6 rozdział od 6 wiersza:

„Z czym mam wystąpić przed Panem, pokłonić się Bogu Najwyższemu? Czy mam wystąpić przed nim z całopaleniami, z rocznymi cielętami? (7) Czy Pan ma upodobanie w tysiącach baranów, w dziesiątkach tysięcy strumieni oliwy? Czy mam dać swojego pierworodnego za swoje przestępstwo, własne dziecko na oczyszczenie mojego grzechu? (8) Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem.”

Dzięki Jezusowi stało się to możliwe. Bogu niepotrzebne były te zwierzęta. Niepotrzebna była ta krew. On potrzebował ofiary Swojego Syna, żeby oddzielić się od nas całkiem. Rozumiesz to? Krzyż jest oddzieleniem. Dlatego mamy codziennie wziąć swój krzyż oddzielenia od starego człowieczeństwa. Dopiero w zmartwychwstaniu z Chrystusem jest nowe życie. Podążajmy za Chrystusem. Niech Bóg pomoże abyśmy mogli myśleć o tym doświadczać tego. Dopiero, kiedy Bóg nas oddzielił doskonale wtedy mógł nas przyjąć. Niech Bóg zostanie z nami w tym. Niech Boże słowo pracuje w nas w mocy Jego ducha. W imieniu Jezusa. Amen.